NR 7/2007

Σ O Φ I A

ISSN 1642-1248

Sprawozdania i komunikaty. Kronika wydarzeń

Отчёты и сообщения. Хроника событий

Włodzimierz Zięba

Debata filozoficzna: *Metafizyka poznania* (18 V 2007 r.)

Философские дебаты: Метафизика познания (18 мая 2007 г.)

Dnia 18 maja 2007 roku w Pałacu Staszica w Warszawie odbyła się – zorganizowana przez Zakład Teorii Poznania i Filozofii Nauki Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk – debata filozoficzna zatytułowana *Metafizyka poznania* poświęcona książce **Grażyny Żurkowskiej *Epistemologia po Wittgensteinie. Nowa perspektywa epistemologiczna JANA SRZEDNICKIEGO*,** Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006, ss. 371. Debacie przysłuchiwał się sam prof. J. Srzednicki, będąc zarazem jej najbardziej aktywnym uczestnikiem. Poniżej przedstawię rzeczywisty porządek debaty wraz z kluczowymi wątkami i zagadnieniami poruszanymi przez dyskutantów.

Jako pierwsza głos zabrała prof. **Alina Motycka**, nakreślając filozoficzne tło dla debaty i akcentując nieodzowne elementy dyskursu filozoficznego XX wieku pod postacią rozlicznych końców, kresów a wreszcie śmierci czy to określonej dyscypliny filozoficznej (dla przykładu epistemologii), czy to określonych zagadnień czy też problemów (dla przykładu podmiotu). Ów przesycony nastrojem *requiem* dyskurs inherentnie towarzyszy tak XX-wiecznej filozofii nauki, jak też całemu filozoficznemu postmodernizmowi. Prof. Motycka zauważyła, że bardziej interesujące aniżeli same nekrologi są reakcje filozofii na owe obwieszczenia. Możliwe i faktycznie występujące są trojakie reakcje: 1) postawa ignorancji, która w ogóle nie przyjmuje do wiadomości krytyki, „robiąc swoje"; 2) postawa akceptacji krytyki, która w tym przypadku prowadzi do faktycznej eliminacji samej krytykowanej dziedziny, 3) połączenie akceptacji z elementami nieakceptacji (uzasadnionych wątpliwości), co w efekcie daje zmartwychwstanie krytykowanej dziedziny. Zaznaczyła, że dyskutowana książka mieści się właśnie w tym trzecim nurcie.

Następnie sama dr **G. Żurkowska** dokonała swoistego *résumé* swojej książki. Filozoficzną twórczość prof. Jana Srzednickiego podzieliła chronologicznie na trzy okresy. Zarazem zaznaczyła, iż periodyzacja taka niemożliwa jest do ujęcia bez – niesformułowanego nigdy wprost przez samego prof. Srzednickiego – ogólnego przesłania jego dociekań filozoficznych, tj. przeświadczenia – wyrażonego już przez F. Brentano – o istnieniu **niepowątpiewalnego kontaktu z rzeczywistością przed wszelkim osądem**. Wskazana periodyzacja dotyczyła zmagań prof. Srzednickiego z kolejno: Brentanem, Kantem i Wittgensteinem. Przesądzający wpływ na teoretyczną sylwetkę Srzednickiego miały dwa spotkania: w Polsce ze szkołą lwowsko-warszawską oraz w Australii z filozofią późnego Wittgensteina poprzez jego bezpośrednich uczniów, tj. D. Gaskinga i C. Jaksona.

Filozofia w wydaniu Srzednickiego dokonuje odnowienia techniki transcendentalnej, pojmowanej jako maksymalnie pośrednia formuła myślenia. Transcendentalizm w wydaniu Srzednickiego nie jest przy tym ani tradycyjnym transcendentalizmem, ani też meta-transcendentalizmem. Srzednicki zaczyna filozofować tam, gdzie Wittgenstein kończy. „Miejscem" tym jest owa słynna Wittgensteinowska formuła „nie mogę się rozeznać", która zarazem wskazuje na fiasko wszelkiej epistemologii, tj. sytuację, w której wszelkie poznanie popada w nieuchronne paradoksy: błędne koło i nieskończony regres. Srzednicki, zasadniczo przyjmując powyższą konkluzję Wittgensteina, nie zgadza się z tym, że jest to ostatnie słowo w kwestii poznania. Wskazuje on mianowicie na to, że błędem epistemologii jest to, że fenomen poznania wyjaśniała i wyjaśnia z perspektywy samego poznania. Procedura taka wszelako nie jest w stanie uchronić się przed paradoksami poznania, na które wskazał Wittgenstein. Inaczej mówiąc, filozofia, która zaczyna z pułapu myśli artykułowanej, podpada pod ostrze siekiery Wittgensteina. Konkluzja jest miażdżąca, a mianowicie myśl, która jest bez reszty rewidowalna czy też przygodna, przestaje być myślą. Idea przełamania sceptycyzmu przez Srzednickiego polega na wyraźnym i zarazem radykalnym rozdzieleniu sytuacji teoretyka i racji warunkujących poznanie (uwarunkowań kategorialnych). Przełamanie sceptycyzmu możliwe jest według Srzednickiego tylko wtedy, gdy fenomen poznania wyjaśnić zaczniemy z poziomu pre-Ego a nie cogito, sceptycyzm bowiem dotyczy poznania już wyartykułowanego, poznania II rzędu a nie I rzędu. Właśnie na owym II poziomie poznania wyłania się nieusuwalne widmo sceptycyzmu, przygodności myśli, historyzmu i nieznającej kresu rewidowalności. Tymczasem, jak argumentuje Srzednicki, poznanie jest fenomenem wtórnym, pierwotna jest oporność ontologiczna, oporna rzeczywistość, która po prostu jest. Toteż fundamentalnym celem myśli staje się rozpoznanie tego, co rzeczywiste. W świetle tego transcendnetalizm Srzednickiego jest niejako transcendentalizmem oddolnym, takim, który zaczyna tam, gdzie Kant kończy swoją refleksję transcendentalną. Słowem, jest to powrót do metafizyki pojmowanej jako sam początek wszelkiej myśli artykułowanej.

Kolejnym dyskutantem był dr **Maciej Chlewicki** (AB, Bydgoszcz), który zaznaczył, iż dyskutowana książka dr G. Żurkowskiej prezentuje bardzo szerokie tło związane z filozofią nowożytną, tj. sceptycyzmu. Wskazał na problem sceptycyzmu, tj. kwestie dotyczące tego, jak sceptycyzm z punktu widzenia filozofii może być traktowany poważnie. Podał trzy aspekty sceptycyzmu: 1) przekonanie, że nie potrafimy uzasadnić tezy, że świat istnieje niezależnie od umysłu; 2) powyższe przekonanie jest wyłączną domeną filozofii nowożytnej, i 3) sceptycyzm nie jest problemem poważnym, gdyż z praktycznego punktu widzenia wszyscy jesteśmy realistami. Chlewicki, nawiązując do idei prawdy w sformułowaniu K. Ajdukiewicza, optował za trzecim aspektem związanym ze sceptycyzmem. Skonstatowany przez Kanta skandal w filozofii odczytał tak, że skandalem jest to, iż oczekuje się od filozofii, że ma się problemem sceptycyzmu zajmować. Konkludując zaznaczył, że przypisujemy filozofii problemy (w tym przypadku kwestię sceptycyzmu), które zostały z nawiasów filozofii usunięte.

Następnie zabrał głos prof. **Józef Dębowski** z UWM w Olsztynie, który podkreślił wyrazy najwyższego uznania dla filozoficznego przedsięwzięcia bohatera książki i jego rekonstruktorki. Stwierdził, iż książka wywołuje ferment. Największe jednak uznanie wyraził dla 1) transcendentalizmu pojmowanego jako upośrednienie sytuacji obserwatora; 2) idei ontologicznej obecności, tego co jest i jak jest, gdyż to poprzez „jak" ujawnia się to, co jest; 3) odpersonalizowania, tj. analizy jako formy pozostawania poza kadencją, co implikuje to, że obserwacja nie może być obciążona teorią. Zaznaczył, iż projekt Srzednickiego zbiega się z ideą bezzałożeniowości, poprzez co unika paradoksu Münchausena, trylematu Friesa, które w sformułowaniu Wittgensteina przybierają postać efektu hydry.

Dębowski wskazał także słabe punkty przedsięwzięcia Srzednickiego: 1) ideę, by całą myśl ufundować na tym, co praktyczne, czego konsekwencją jest irracjonalizm głoszony m.in. przez marksizm, pragmatyzm, N. Lubnickiego, socjologię wiedzy i psychoanalizę, inaczej prymat działania nad myśleniem; tezę, że byt kształtuje świadomość: *primum vivere de inde philosophari*; 2) podkreślił silną obecność w książce Arystotelesa i Kanta, ale wyraził rozczarowanie z powodu braku w niej E. Husserla, R. Ingardena i L. Nelsona; 3) wyraził duże zdumienie z powodu Srzednickiego umiłowania Wittgensteina, który to na tle XX-wiecznej filozofii wypada blado. Zapytał, czy ta fascynacja Wittgensteinem to coś więcej aniżeli element biografii.

Dr **Zbigniew Król** (IFiS PAN, Warszawa) z kolei zaznaczył, iż książka Żurkowskiej jest pasjonująca intelektualnie, zaś szczególna jej wartość, jak i jej teoretycznego bohatera, polega na tym, iż usiłuje odpowiedzieć na pytanie, jak można wyjaśnić poznanie, nie wykorzystując przy tym żadnych rezultatów, aktów i procesów poznawczych. W myśl – kontrowersyjnej epistemologicznie – zasady, że poznanie nie może być sędzią w własnej sprawie. Transcendentalizm

dyskutowany w książce określił jako całkowicie poznawcze operacje, które wskazują na to, co ontologiczne. Zauważył, iż implicytnie jest tu przyjmowana koncepcja poznania jako sprawy wyłącznie podmiotu. Zakwestionował możliwość redukcji do bezstronnego pozostawania w trybie obserwatora. Argumentował, że język – wbrew Wittgensteinowi – nie odnosi się wyłącznie do języka, ale pozostaje w odniesieniu do rzeczywistości. Wskazują na to takie określenie jak „to, co transcendentne", „to, co pozajęzykowe", chociaż pojęcia te również pozostają obciążone teoretycznie. Wręcz warunkiem sensowności języka jest odnoszenie się do rzeczywistości. Konkludując, pytał, czym jest fakt poznania, jeśli nie samym aktem poznania? Czy da się transcendentalnie wykazać, że bezpośredniość poznania jest koniecznym warunkiem intelligibilności poznania? Wyraził wątpliwości, czy podejście zaprezentowane w książce *Epistemologia po Wittgensteinie* nie rodzi trudności nie mniej groźnych aniżeli sam efekt hydry.

Prof. **Andrzej L. Zachariasz** (UR, Rzeszów) wskazał na istotny moment, w którym dyskutowana książka pojawia się na polskim rynku idei filozoficznych. Moment ten stanowi dominacja myślenia sceptycznego, jak u Marquarda permanentny sceptycyzm, albo też małe filozofowanie, z drugiej zaś strony uwikłanie się filozofii w gry lingwistyczne, a tymczasem polski filozof z Melbourne postuluje powrót do problemów fundamentalnych. Wskazał na zaletę książki, jaką jest jej dwupłaszczyznowość, czy też dwuperspektywiczność: są to płaszczyzna historyczna i teoretyczna, podobnie jak w książce Izo Kerna, *Kant und Husserl*. Podkreślił, iż w książce jej autorka wykonała dużą robotę, bo oto uczyniła z poglądów prof. Srzednickiego teoremat; nadała im ciągłość myślową.

Zachariasz zaznaczył, iż właściwie każdy kolejny myśliciel próbował przełamać sceptycyzm: postępował tak i Sokrates, i Augustyn, i Kartezjusz, i Kant, i Husserl. Za każdym też razem sceptycyzm odradzał się. Zatem pytał, czy owe trzy zasady – obecność, forma i norma – są wystarczające do przełamania sceptycyzmu?

Panelistom odpowiedział sam prof. **Srzednicki**, stwierdzając, iż wątpliwości przez nich wyrażone były dla niego motywem całego przedsięwzięcia. Wątpliwości owe także muszą pozostać, dlatego że są one rzeczywiste.

Jako pierwszy głos w dyskusji zabrał dr hab. **Maciej Soin** (IFiS PAN, Warszawa), wskazując na pewne nieporozumienie wokół wielkiego filozofa, tj. L. Wittgensteina. Jego formuła „nie mogę się rozeznać", która zainicjowała całe przedsięwzięcie teoretyczne prof. J. Srzednickiego, to nie wyraz rozpaczy, ale sytuacji filozofa. Tym samym wskazał na dwa kierunki wpływu Wittgensteina na filozofię. W książce idea, że „Wittgenstein był sceptykiem, więc trzeba go przezwyciężyć", jego zdaniem, jest nieporozumieniem, gdyż późny Wittgenstein wskazuje na zróżnicowanie pojęć używanych przez epistemologię, wskazuje na różnicę sposobów naszego poznania, pojęcia wiedzy i prawdy. Owo zróżnicowanie, na które Wittgenstein zwraca uwagę, trzeba nie przezwyciężyć, ale uwzględnić. Drugie nieporozumienie to „niechęć do generalizacji". Wittgenstein

tym samym nie krytykuje Augustyna za to, że używa języka w taki sposób, ale że całość języka usiłuje wyjaśnić tym modelem języka. Wittgenstein wskazuje na zróżnicowanie języka (wielość gier językowych), a nie na jego zamknięcie. Warunkiem posługiwania się językiem jest swego rodzaju tresura sensu wyrażona w idei „kierowania się regułą" (podjęta przez S. Kripkego).

Prof. **Srzednicki** stwierdził, że Wittgenstein jest dla niego wielkim sofistą i że w niczym nie zgadza się z Soinem.

Jako kolejny, głos zabrał dr **Pasieka**, pytając, jak należałoby ową strukturę, formę rozumieć. Czy jest ona konstytuowana w przedteoretycznym polu; czy sensem jest wytworzenie modelu rzeczywistości w duchu strukturalizmu czy też w duchu fenomenologii?

Prof. **Srzednicki** zwrócił uwagę na mit bezpośredniości, tj. to, że nie ma i nie może być świadomości bez językowej struktury. Format myśli podmiotu musi się odnieść do ontycznej obecności.

Dr **Włodzmierz Zięba**, podejmując wątek metafizyczności poznania, pytał o podstawową kategorię ontologiczną. Zaznaczył, iż problem ten pojawia się w związku z obecnymi w książce tezami, jak: „świat rzeczywisty jest naszym konstruktem"; „wymiar ontologiczny nie zaczyna się na poziomie bytu, faktu, przedmiotu, ani relacji". Tezy te stanowią chyba – odrzucaną – perspektywę Znikąd, czy też Pana Boga, o tyle też stanowią metafizykę poznania. Wobec tego jaka jest podstawowa kategoria ontologiczna (owo Co Jest, czy nawet Co tak naprawdę Jest), czy jest nią rzeczywistość, byt, czy przedmiot. Dalej, czy w lansowanym tutaj realizmie niebezpośrednim można mówić o sposobach istnienia (owo Jak Jest). Wreszcie, na jakim poziomie możliwa jest taka (nieingardenowska) ontologia przy przyjmowaniu tezy, że „rzeczywistość jest szersza aniżeli da się pomyśleć" (nie-myślnego pre-Ego?).

Dr **G. Żurkowska** odpowiedziała, że podtytuł książki Srzednickiego *To Know or Not to Know* brzmi *Ponad Realizm i Antyrealizm* (*Beyond Realism and Antirealism*). Jest to tym samym próba odnalezienia ontologicznego wymiaru myśli. Próba, której celem jest wykazanie, że ta „twarda rzeczywistość" uczestniczy w procesie poznania, mimo że jej nie traktujemy jako bytu, świata, rzeczywistości. Skonstatowała, że nie jest to metafizyka ontologiczna.

Następnie prof. **Wierzbicki**, przedstawiając siebie jako technika, mówił, że dla technika kontakt z rzeczywistością jest zawsze re-kontaktem. Sceptycyzm dla technika nie jest problemem teoretycznym, ale praktycznym. Argumenty zaś o błędnym kole pachną pewnym nieporozumieniem, gdy weźmie się pod uwagę sprzężenie zwrotne, w którym nie ma nic kłopotliwego. Wskazał na dodatnie sprzężenie zwrotne między akumulacją wiedzy a obserwacją. W tym też sensie koło hermeneutyczne jest sprawą najzwyczajniej naturalną, a wręcz czymś nieuniknionym, a mianowicie dodatnim sprzężeniem zwrotnym. Uwagą tą wyraził niezgodę na argument Latoura, że coś nie może być jednocześnie skutkiem i przyczyną.

Prof. **Srzednicki** stwierdził, że nie idzie wyłącznie o opis z perspektywy tylko obserwatora, ale i doznającego. To, z czym doznający ma do czynienia, jest nader proste, zaś obserwator – nader skomplikowane.

Dr **Król**, replikując, zwrócił uwagę, że metafory techniczne, w tym i dodatnie sprzężenie zwrotne, nie oddają tego, co filozofowie rozumieją przez błędne koło.

Dr **Krzysztof J. Kilian** zauważył, że cechą filozofii prof. Srzednickiego jest śmiałość. Cecha ta uzasadnia wystarczająco konieczność napisania książki o nim. Zauważył przy tym, że nowa epistemologia ma być wyzwaniem dla: 1) sceptycyzmu i relatywizmu oraz 2) tradycyjnych ujęć kartezjańskich. Pytał jednak, jak obecność, forma i norma uzasadniają apodyktyczność poznania.

Dr **G. Żurkowska** odpowiedziała, że nie o apodyktyczność poznania idzie, ale o jego możliwość w ogóle.

Prof. **Srzednicki** zaś spuentował, że obecność ontyczna po prostu jest, zaś z tego, co jest, nie wynika zupełnie nic.

Kontynuując, dr K. Kilian stwierdził, że *onus probanti* spoczywa na tych, którzy próbują wykroczyć poza relatywizm. Zapytał także dra Chlewickiego, co to jest dowód wprost na istnienie świata.

Dr **G. Żurkowska** replikowała, że Srzednicki pokazał, jak wykroczyć poza hydrę Wittgensteina, *ergo* ci, którzy odrzucają koncepcję Srzednickiego, muszą udowodnić, że się on myli. Zaś sam fakt, że rozumiemy te różnorodne gry językowe świadczy o tym, że odwołujemy się do czegoś spoza tych gier, a co wskazuje tylko na to, że owe gry są przepuszczalne, że nie są zamknięte. Zaś to coś pochodzi spoza tych gier. Istnienie świata zaś nie jest sprawą dowodu.

Dr hab. **Wiesław Wójcik** zapytał, czy jest jakaś droga wyjścia z dysjunkcji relatywizm – redukcjonizm. Etap przedmyślowy generuje bowiem pułapkę redukcjonizmu. Nieskończony regres zaś nie musi być tragiczny, gdyż współczesna nauka pokazała nam jak uchwycić nieskończoność (Feynmana suma po historiach), jak wykroczyć poza struktury myślowe.

Prof. **Zachariasz** zwrócił się z pytaniem do M. Soina odnośnie Wittgensteina. Jeśli u Wittgensteina problemem nie jest sceptycyzm ale różnorodność, to na czym polega różnica, wszakże kontrowersja między relatywizmem a absolutyzmem dotyczy tego, czy prawda jest jedna, czy też jest wiele prawd.

Po drugie, jeśli koncepcja Srzednickiego nie miała na celu ufundowania absolutnego poznania, to czy udało się urwać łeb hydrze, skoro z tego, co jest, nic nie wynika, to i relatywizm jest dopuszczalny. Ponadto, wykluczenie relatywizmu musi się dokonać na poziomie myśli.

Prof. **Srzednicki** stwierdził, że nie rozumie słowa „prawda". Rozumienie dokonuje się na poziomie schematów pojęciowych. Schemat pojęciowy także dopuszcza różne modele poznania. Absolutyzm zaś jest dużym uproszczeniem.

Prof. **Dębowski** pytał o granice tego, co artykułowane, o granice wiedzy artykułowanej. Czy wszystko, co poznawcze, pokrywa się zakresowo z tym, co artykułowane?

Prof. **Srzednicki** stwierdził, że w każdym momencie dziejowym dla każdego podmiotu istnieje system pojęciowy dla tego podmiotu ówcześnie zamknięty, ostateczny. Bez koncepcji klasyfikacji nie ma schematu pojęciowego. Są jednak – zupełnie zrozumiałe – pytania, na które w granicach obecnej klasyfikacji pojęciowej nie ma odpowiedzi. Sytuacja ta pokazuje rozdźwięk między poziomem artykułowanym a przesłankami intuicyjnymi. Ważniejsze w tym kontekście staje się to, aby umieć spojrzeć intuicyjnie na to, co musi być, a nie, że w aktualnym schemacie pojęciowym nie ma odpowiedzi, tak rodzi się intuicyjna projekcja na przyszłość.

Dr hab. **Anna Drabarek** pytała, czego brakuje koncepcji prof. Srzednickiego, że nie można jej nadać miana systemu.

Dr **G. Żurkowska** replikowała, iż jest to niejako programowo program badawczy. System tak, ale otwarty.

Marcin Kania zwrócił uwagę, że jeśli mamy system pojęciowy, to musi tym samym istnieć grupa osób, które się nim posługują. Wobec tego, pytał co w sytuacji, gdy znajdzie się chociaż jedna osoba, która będzie miała pomysł, jak ten system zniszczyć.

Prof. **Srzednicki**, odpowiadając, uciekł się do przykładu Wittgensteina, który zalecał „uporządkuj samogłoski pod względem koloru". Wszyscy, którzy owo zalecenie zrozumieli, zrozumieli zarazem, że system pojęciowy trzeba zmienić. System pojęciowy zatem musi być otwarty.

Dr **G. Żurkowska**, podsumowując niejako debatę, stwierdziła, że różnica między Wittgensteinem a Srzednickim jest taka, że ten pierwszy głosił, iż nie ma żadnego *poza* językiem, ten drugi zaś przypomina, że to *poza* ciągle nam o sobie przypomina. Jeżeli go wyeliminujemy w duchu Wittgensteina, to tym samym skandal nadal pozostanie. Niektórzy, jak Rorty, ową ułomność podnoszą do rangi cnoty.

Ostatnie słowo należało do prof. **Srzednickiego**, który stwierdził, że G. Żurkowska napisała książkę, która jest jednym z najważniejszych filozoficznych wydarzeń w powojennej Polsce.

Puentując, pozwolę sobie zauważyć, że przytoczona powyżej – pod względem wyłącznie merytorycznym – debata świadczy o tym, że problemy fundamentalne (w szczególności podjęty tu, bodaj pierwszy ze wszystkich, problem możliwości poznania) w filozofii nie dadzą się żadnym dekretem w stylu np. Marquarda czy Rorty'ego unieważnić poprzez nazwanie ich w duchu logicznych pozytywistów „pseudoproblemami", ale stanowią rzeczywiste problemy, które nieustannie napędzają motor refleksji filozoficznej, *eo ipso* nie da się ich sprowadzić do li tylko lingwistycznej igraszki.